

Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Stareświe

Cena 40 gr.

Przykład

W ZAKŁADY

ILUSTROWANY Tygodnik Prasowy

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4-5 p. p.
Ul. Sienkiewicza 55a.

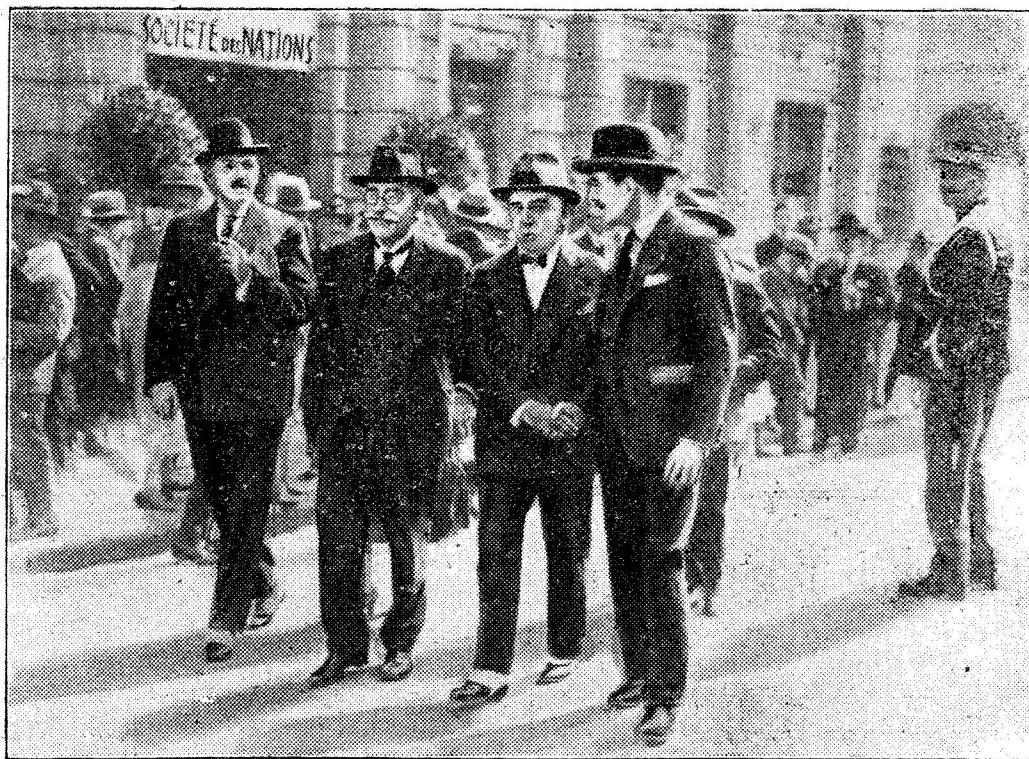
BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9-11 i od 16-18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 18 Września 1927 r.

Nr. 18.



Dr. GUANI, poseł urugwajski w Paryżu (drugi od prawej strony), opuszcza gmach Ligi Narodów po obiorze na przewodniczącego tegorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów.

Przed sesją sejmową.

Za kilka dni zbierze się Sejm na sesję nadzwyczajną, mającą dokończyć prace poprzedniej sesji, rozwiązanej przez Rząd cokolwiek niespodziewanie. Wszystkie ugrupowania polityczne do sesji tej przywiązują wielką wagę, bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że los jej związany jest ściśle z dalszym losem Sejmu. Zagadką chwili jest ustosunkowanie się większości sejmowej do Rządu Marszałka Piłsudskiego i sposób reagowania Rządu na jej wystąpienia. Rysują się tutaj dwie zasadnicze możliwości: albo Sejm rzeknie się swych pretensyj do rozpatrywania ważniejszych dekretów Prezydenta, z których istoty wypływa według jednych „chaos i ponizienie dni dzisiejszych“, a lekceważnie bezdusznego Sejmu według drugich, i przestanie się zajmować ustawami nieprzedłożonemi mu przez Rząd, albo też zechce uczynić drugie, czyli podjąć beznadziejną walkę z Rządem. W pierwszym wypadku ostanie się dotychczasowy porządek rzeczy, w drugim zaś zaistnieje konflikt pomiędzy Sejmem i Rządem. Spodziewać się należy raczej drugiej ewentualności. Jakkolwiek się stanie, z pozornych opresyj wyjdzie zwycięsko Rząd, który nie może gwoli zachciankom sejmowym utracić kapitału siły moralnej, zdobytego w dniach majowych 1926 r., a mającego długo jeszcze stanowić o losach państwa. Wysnuwanie wniosków i możliwości pośrednich należy do partyjników, my natomiast stwierdzamy, że wytworzony chaos polityczny na dłuższą metę utrzymany być nie może. Sytuacja w kraju jest nadal poważna, a rozwielnione partyjnictwo, przyprawiające Sejm o bezwład i bezdusność wyrządza państwu szkody olbrzymie. Zniechęcone do wszystkiego masy pracującej ludności, duszący się w ucisku długotrwałego kryzysu gospodarczego przemysł i handel, tysiączne rzesze zubożałych doszczętnie urzędników państwowych i wreszcie niemal dwieście tysięcy z trwogą w nadchodzącą zimę zapatrzonych bezrobotnych mają stanowczo dość manewrów politycznych grup i koteryj; znudzone są już do przesytu atrakcjami Sejmu. Prasa partyjna rozwodzi się o konieczności ratowania autorytetu Sejmu, a przywódcy stronnictw w istniejącym chaosie wychowywać chcą masy politycznie, mas to jednak nie interesuje. Domagają się one zdecydowanie od Sejmu i Rządu wytworzenia takiego stanu rzeczy, któryby krajowi niósł pożytek przemożny. Bawmy się dożynkami, nudźmy się aferą gen. Zagórskiego, śmiejmy się plującą nam w duszę sprawą gen. Zymierskiego, rozweślamy się sumptem narodu wyprawianemi zabawami, ale nie zapominajmy, że mamy ponad dwieście tysięcy bezrobotnych na papierze, a więcej jeszcze w rzeczywistości, z których siedemnaście tysięcy pozbawiono głodowych zasiłków że kończy się okres doraźnych robót, za którym czai się zima i związany z nią wzrost bezrobocia, że kwestję więz otwartą stanowią — walka z drożyzną i niedostateczność uposażenia pracowników państwowych. W tę nieubłaganą rzeczywistość niechaj się wpatrują Sejm i Rząd, tej rzeczywistości rozpatrywaniu niechaj poświęcą prace zwołanej Sesji nadzwyczajnej. Lekcje parlamentaryzmu, wychowanie polityczne mas, autorytety i inne tego rodzaju hasła i odzewy chwili w sensie gry politycznej podporządkować trzeba realnym hasłom pracy, której wyniki wychodziłyby daleko po za skłócony Sejm i „neutralny“ wobec niego Rząd.

Lekcja pogładowa dla Niemiec.

Upłynęło już dwa lata od chwili wypowiedzenia Polsce przez Niemcy wojny gospodarczej. Polskie sfery rządzące i gospodarcze zrozumiały cel tej wojny od pierwszej chwili jej zaistnienia: Niemcy, przez zamknięcie granic Rzeszy dla węgla i wyrobów żelaznych hut na Górnym Śląsku, usiłowały doprowadzić do zmniejszenia produkcji przemysłowo-górnicznej, a zatem wywołania ostrego kryzysu przemysłowego w odzyskanej przez Polskę

części Górnego Śląska. Sztab wojujących tą bronią Niemiec rozumował, że wskutek upadku produkcji na Górnym Śląsku, wzrosnie tam liczba bezrobotnych, wśród których będzie mogła działać skutecznie propaganda niemiecka, przeciwpolaska. Inaczej, Niemcy chcieli ukarać przykładowo robotników górnośląskich za to, że podczas plebiscytu wolą swą zdecydowali o losie Górnego Śląska i uderzyli mocno po łapach imperjalizm niemiecki.

Zgodnie z przewidywaniami niemieckimi, tętno życia gospodarczego na Górnym Śląsku w pierwszych miesiącach walki osłabło, wzrosła

liczba bezrobotnych, zmniejszyła się produkcja kopalń węglowych i hut żelaznych, co pozornie mogło wróżyć powodzenie zaczepnej akcji niemieckiej

Jednakże godna podziwu energia władz polskich, a niemniej polskich kół gospodarczych i przemysłowych, wykorzystanie przez Polskę strajku węglowego w Angli, a wreszcie wzrost zużycia węgla i żelaza na rynku krajowym, przekreśliły obliczenia niemieckie. Iaczkolwiek dzisiaj kwestje kryzysu przemysłowego i bezrobocia na Górnym Śląsk jeszcze istnieją, nie są one jednak ostrzejsze, niż w okręgach przemysłowych Niemiec; kominy hut górnośląskich dymią, a w szybach kopalń wre mrówcza praca. Natomiast wojna gospodarcza dała się we znaki przemysłowi niemieckiemu.

Wspaniały wprost rozwój polskiego przemysłu tekstylnego i rolniczego świadczy dobitnie, że niemiecka tandeta z rynków polskich została wyrugowana. Rośnie potęga polskiego przemysłu, wzrasta stale produkcja maszyn i przetworów chemicznych, zakładane są w szybkim tempie fabryki w tych działach produktów, w których do niedawna Niemcy miały monopol niepodzielny. Nic też dziwnego, że w Niemczech coraz silniej rozlegają się głosy, nawołujące do jak najrychlejszego zakończenia wojny gospodarczej i zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Tegoroczne żniwa przyniosły Niemcom jeszcze jedno niepowodzenie. Wskutek braku robotników polskich, których liczbę władze niemieckie ograniczyły, żniwa zostały opóźnione, wobec czego rolnictwo narażone zostało na dotkliwe straty.

Dopatrywanie istnienia fał powrotnych sprawdzili Niemcy na własnej skórze. Cios wymierzony przez nie w przemysł polski, dosięgnął przemysł niemiecki. Z tej lekcji poglądownej Polska wysnuć winna właściwe wnioski.

IGIEŁKI.

Kandydat do Rady Miejskiej.

Cicho zapukał do drzwi, poczem nieśmiało wszedł do pokoju redakcyjnego jego — ośmiopudowej tuszy. Chrząknął, splunął, sapał, pocił się... widać było, że jest bardzo wzruszony.

„Czem mogę panu służyć? — zapytałem, ośmielając go.

„Wot! Chciałem Panom powiedzieć, że dobrze robicie, iż takie wcieranie dajecie tej Radzie Miejskiej. Aż się dusza raduje!“

„Miło mi, że pan dobrem miasta tak się interesuje“ — odparłem.

„Ja właśnie w tej sprawie przyszedłem — ciągnął dalej — bo ludziska gadają, że mają tę Radę rozwiązać i, że będą nowe wybory. To ja sobie panie rekalt rze myślę, że trzeba iść do tej gazety i coś zrobić dla tego miasta Białegostoku, gdzie się człek urodził“.

„Moje uznanie — pochwaliłem — jest to chwalebny objaw, że pan tą doniosłą, społeczną kwestją tak się interesuje“.

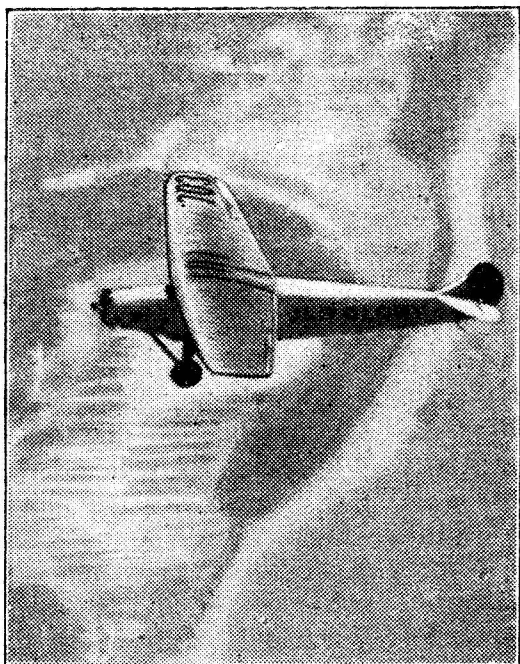
No właśnie, ośmielając, się wywodził dalej — to ja sobie pomyślał, że jak mnie wybiorą do Rady Miejskiej, to odrazu będzie lepiej. Bo w tej Polsce człowiekowi nijak do żadnego tytułu dojść nie można... jakem rzeźnik Walenty Kropidełko. Dawniej za Rosji aż przyjemnie... było się licznyj graźdanin... miało się ordery... no tak... mały srebrny mendal za udział w spisie ludności... mendal pamiątkowy z koronacji Mikołaja wtoroho... a z wojny japońskiej też mendal pamiątkowy, a nawek krzyż Georgija... bo się było podradczykiem i drogo się mięso sprzedawało. A dzisiaj o 5 groszy drożej mięso sprzedasz, zaraz ci Sąd Pokoju wsunie za lichwę miesiąc paki i jeszcze wyrok na drzwiach sklepu umieścić musisz“.

„Ale — zapytałem, przerywając Kropidełce,



Znowu w Genewie.

Briand i Stresemann na pogawędce przyjacielskiej po posiedzeniu. W głębi sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Eric Drummond.



Amerykański aparat lotniczy „Old Glory“, na którym lotnicy amerykańscy przedsięwzięli lot transatlantycki z New-Yorku do Rzymu, runął do morza. Lotników nie odnaleziono.

czy pan ma jakie zasługi społeczne, jakiś program?

„Oho—zaśmiał się tryumfująco—pewno, że mam zasługi społeczne. Proszę, oto kwity, 10 zł. dłem na Lop, 5 zł. na Czerwony Krzyż, 10 zł. dla ofiar powodzi, a 200 zł. na Skarb Państwa. No bo widzi pan jakem wybił w bójce Nikifirowi Hołubajowi 2 zęby, to mnie Sąd skazał na 200 zł. grzywny, więc i ten sukcin syn oberwał, co mu się należy i Skarb Państwa ma pożytek. A z tym programem panie redaktorze to bujda, bo program potrzeba, jak się idzie do cyrku na walki atletów, ale na co program do Rady Miejskiej?

Hm!—z trudem doszedłem do słowa—ale czego pan sobie właściwie od nas życzy?”

„Właśnie przyszedłem prosić—aby Pano wie w tem swoim piśmie zaczęli ruch dla mnie robić. Że to nibyto ta Rada nic nie warta i, że jak się wybierze do tej Rady szeroko znanego w naszym mieście pana Walentego Kropidelkę, to odrazu będzie lepiej, bo się pobuduje wtedy tramwaj i skasuje się wszystkie podatki, a też i mięso będzie tańsze. Nie będzie pan redaktor żałował, bo ja morowy chłop, za artykuł przyniosę 10 funtów wieprzowinki i f'achę czystej, mocnej“.

„Żałuję bardzo, ale tego artykułu nie umieścimy i pańskiej kandydatury nie poprzemy“.

„Jakto—odparł skonfudowany Kropidelko—

to ma być sprawiedliwość? Tyle kwitów mam, taki duży podatek obrotowy płacę, pismo Wasze prenumeruję, kamienicę mam, dwie krowy i konia do wojska mi zarekwirowali... i nawet mnie do Rady wybrać nie chcecie. Ja sobie odrazu pomyślał, że już pana przekupili. Pewnikiem poszedł pan z Filipowiczem albo z Olszyńskim na wódkę do Ritz'a. Bo już tyle numerów ostatnich. a pan ani słowa nie napisał ani o Szymańskim, ani o Ryboliczu“.

Wyszedł z hukiem, trzasnąwszy drzwiami.

„Nawet Fl menbaumowi dał spokój“—dowodził jeszcze basowy głos z kurytarza.

Japer.

Bohdan Lirski.

GŁOSY NOCY..

Lomotanie obcasami w bruk

Ulicami gdzieś śpieszących ludzi —

Chyba taki chodnik się utrudzi,

Taki chyba się umęczy bruk.

Pod murami i po kątach mrok,

W mroku echo kroków glucho płynie;

Może echo kroków w mroku zginie,

Gdy w milczeniu niemilknący krok.

Wywołowały się, wylazły z nór

Pudrolice, malowane dziewczki;

Niech się tyłka młodzian zjawi krewki

Przywabiają, zapraszają do swych dziur.

Nocnym, czarnym mrokiem być,

Twardym echem ulicami płynąć,

Żadnej nory, ani kąta ominąć,

Nocnym życiem brudnych ulic żyć.

Twardem echem ulicami gnać,

Czarnym mrokiem zautkami płynąć

Żadnej nory, ani kąta nie ominąć

Widzieć, słyszeć wszystko, wszystko znać.

Odrzec z nimbem tajemnicy czar,

Poznać, wzgardzić i odwrócić się plecami.

Migawki.

W związku z rozpoczętą akcją wyborczą w Grodnie, w „Nowym Dzienniku Kresowym“ ukazał się artykuł, w którym podane zostały dane statystyczne co do obecnego stanu mieszkańców miasta Grodna, a zarazem

wyniki wyborów do rady miejskiej z dnia 27 lutego 1919 roku w następującem zastawieniu:

„Lista № 1 Obywatelska białoruska otrzymała 1058 głosów.

Lista № 2 Zjednoczonych organizacji społecznych Z. Ch. G. I., P. K. D. Z. b. r. i r. P. 593 głos.

Lista Nr. 3 Związek Socjalistyczny Robotników Polaków 3546 głos.

Lista Nr. 4 Białoruska Socjalistyczna 1221 głos.

Lista № 5 Zjednoczonego Socjalistycznego bloku „Bundu“, „Poale Sion“ i zjednoczonych S. S. i J. S. 2390 głos.

Lista № 6 Związku b. jeńców i żołnierzy 1824 głos.

Lista № 7 Sjonistycznej Ludowo-Socjalistycznej organizacji „Ceirej-Cjon“ 1351 głos.

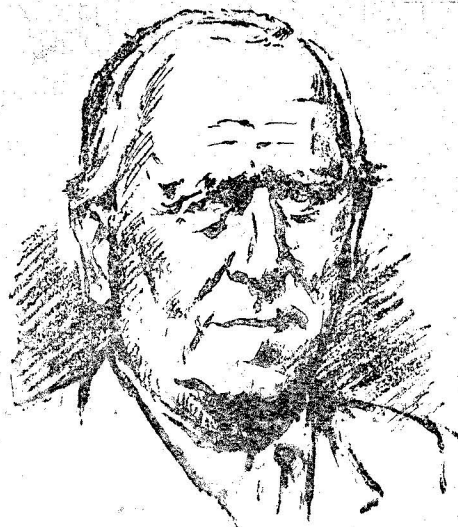
Lista № 8 Żydowskiego demokratycznego bloku 1055 głos.

W tym okresie wyborczym Grodno miało zaledwie 28 proc. ludności polskiej, 12 proc. białoruskiej i 60 proc. żydowskiej“.

„W imię prawdy“ zestawienie „N. Dziennika Kresowego“ prostuje „Nowe Życie“, według którego wynik wyborów był następujący:

Lista № 1 białoruska otrzymała 324 gł.

Lista № 2 polskich organizacji na czele



HUBERT HENRY ASQUITH.

wybitny przywódca angielskich liberalistów, pełniący już za czasów Gladstona funkcje ministra spraw wewnętrznych, potem w rządzie CaCabella objął tekę ministra skarbu, wreszcie prezesurę gabinetu. Jeszcze jako członek izby lordów obalił prawo weta i był leaderem liberalistów, z którego to stanowiska ustąpił niedawno na rzecz Lloyd George'a.

z Chrz. Dem. i Pol. Komitetem Demokratycznym uzyskała nie 593 gł., lecz 3126 gł.

Lista № 3 polskich socjalistów 650 głos.

Lista 4 białoruskich socjalistów 123 gł.

Lista № 5 „Bundu“ i „Poale Sion“ 4182 (a nie 2390).

Lista № 6 jeńców i żołnierzy 176.

Lista Nr. 7 sjonistyczna 232 gł.

Wzruszenia niejasne.

Niebo czyste, wieczorne spoglądało jasnym okiem księżycowem na ziemię utuloną w mroki.

Czekałem długo. Niecierpliwiłem się.

Przyszła, jak zawsze, wesola.

Chciałem, by się już prędzej pożegnała z Helą.

Pozwoliła się prowadzić pod rękę.

Mówiliśmy o drobiazgach, a ja uparcie myślałem, jakby zacząć o sobie, o nas...

Spytałem, czy pamięta pewną zimową noc.

— Ziemia oddychała mglistymi oparami, a mróz ścinał je w dziwaczne, groteskowe kształty szronu; drzewa ubrał w srebrne liście, srebrem osypał domy, płoty, drogi. Z mgły ledwo przeziarał księżycowy blask i w srebrzystym szronie migotał brylantowymi błyskami. Szliśmy z teatru. Zimno było, a ubra-

nia nasze i włosy okryły się szronem. Zaproponowała, by ją gonić. Pobiegła, hałaśliwie się śmiejąc, ulicą pustą wtedy, ginącą gdzieś w opalowej mgle. Pobiegłem... Kiedy ją schwytałem i twarz moją musnęły srebrne szronem włosy, przez chwilę pomyślałem... lecz zimowy szron i delikatne wyswabdzanie się z mych rąk wróciły mi przytomność. Gdy trzymałem ją z tyłu za łokcie, pomyślałem o tym niespełnionym pocałunku, niby o szczęściu; gdy ochłodził mię szron i rozumna przytomność, zląkłem się, jak przed znieważeniem ołtarza.

Ale nie dała mi tego opowiadać.

Zaledwie wspomniałem o tej nocy srebra i blasku, już wesolo to sobie przypominała. Gdy powiedziałem, że ją wtedy goniłem,— „rzeczywiście przypominam sobie, pan mnie wtedy gonił“, wtrąciła i mówiliśmy o czem innym.

Księżycowa, jasna była noc.

* * *

Naokół krzaki leszczynowe i sosny.

Lista Nr. 8 Żydowskiego Demokratycznego Bloku 4151 (a nie 1055). Razem oddano 12964 głosów.

I komu tutaj wierzyć ma przeciętnie myślący czytelnik? A może urzędujący Magistrat zakomunikuje prasie grodzieńskiej istotny wynik wyborów z dn. 27-11-1919 r., chociażby w interesie — podniesienia autorytetu tej prasy!

G. L—ski.

Marsz Pogrzebowy-Radzie Miejskiej w Białymstoku.

*Już... Skończyła się parada!
Pójdzie Rada—choć nierada...
Smutek dla nas to nielada,
Lecz się martwić nie wypada!
A, niech sobie leci Rada,
Która z nas zrobiła dziada—
—Tak przeciętnie każdy gada—
Niech więc Rada teraz biada!
Cóż my mamy? W brukach dziury,
Wygląd miasta tak ponury,
Wstrętne i paskudne mury;
Z Białej zapach zdechłej kury!
Niech się skończą już te bzdury,
Gra dziecinna w szary—bury,
Trza wyrzucić brudu fury—
Niechby z was pomyślał który!*

Sosny szumią..

Obłoki z nieba rozegnał wiatr. Przeziera błękit nieba nieskalany wśród ich potarganej, rozpierschłej bieli.

Słońce bliskie zachodu. Oświetliło sosny szare z zielonkawą pleśnią i ruchami u dołu, ceglaste u góry z tam i sam czerwionym, tam i sam żółtym odcieniem. Pokładło na murawie smugi i plamy świetliste...

Zgąsło znowu za obwisłej chmurki szarej powieką. Wyglądam z utęsknieniem, może wyrzy: weselej...

Wiatr górą w sosen koronach szumi, dołem w krzakach leszczynowych szeleszcze...

— Oczy jej są, jako dwa charby już zblakłe, co przeżyły już szczęście słonecznego lata, a tęsknią jeszcze za słońcem — weselem. I słońce świeci dla ich wesela.

— Jej oczy są, jako dwa charby, już zblakłe, a jeszcze wesołe... śmiejące się oczy jej.

* * *

Brzęczą w ciszy pszczoły, muszki...

Zapatrzeni w inne kraje

I porządki, obyczaje

Przy odejściu ci mazgaje

Chcą zostawić nam tramwaje...

Że się im to nie udaje;

Tak przynajmniej mi się zdaje,

(W sedno rzeczy się nie wdaję)

Że Białystok ich wyłaje...

Tak... Skończyła się parada!

Choć nierada pójdzie Rada...

Istnieje zaniedbywany coraz częściej zwyczaj, że pisma w swych numerach pierwotnych ilustrują czytelnikom swój program, którego później nie wypełniają. Dobrze jest gdy ta swego rodzaju „wizytówka“ rodzącego się do życia zazwyczaj krótkotrwałego pisma odrobiona jest składnie, gorzej jednak, gdy przedstawia ona tylko tandetę myśli. Czyniąc zadość zwyczajowi „Gazeta Białostocka“ obwieściła także swoje „wierzę“. Tylko cokolwiek nieudolnie; błysnęła tandetą myślenia. Wmawia ona w społeczeństwo, że narodziła się z odczucia przez jej Redakcję i wydawnictwo honoru Białegostoku, który dotąd był lekceważony. Że jednak od nadmiaru honoru zadziera się w najgorszym razie nos do góry, a nie umiera, ten punkt „programu“ pomijam.

Jakoby przez zmrużone snem powieki, patrzy słońce z po za strzępiastych, porozrzucanych po niebie kłaczek—obłoków.

Zastygły w bezruchu sosny, zlekka tylko poruszając iglastymi gałązkami.

Oto na tle krzaków, których liśćmi bawi się wietrzyk swawolny, niedający się odczuć, zaledwie przeczuwany, gonią się dwa białe motyle.

Raz - po - raz usłyszysz przeciągłe: ci—i—wit, ci—i—wit jakiegoś skrzydlatego lasów mieszkańca, lub urywane, gorączkowe: ćwir, ćwir, ćwir innego z ich czeredy.

Nadleciał dzięcioł i zapukał pracowicie: to prędko i beładnie, to powoli, z namysłem i systematycznie.

Rzadziej usłyszysz kraknięcie, przelatującej od strony pól i siedzib ludzkich wrony,— rzucone niechętnie, jakby nie z potrzeby, a z przyzwyczajenia tylko.

* * *

Nadleciała chmura deszczowa i zawisła ciemno-szara.



Premjer litewski Woldemaras.

wiają się o naleciałości kryminalne i wreszcie używają tak daleko idącej pornografii w swej, specyficznej polemice, że naprawdę wierzyć się chce, iż... jest to tylko okropne złudzenie.

W świecie dziennikarskim, pomimo wszystko, obowiązuje etyka i ta nakazuje zniesławionemu w jakikolwiek sposób dziennikarzowi uciekać się do poszukiwania zadośćuczynienia za doznany despekt na drodze, któraby ujmy honorowi szanującego się dziennikarza nie przyniosła.

— Od dymu papierosów można jednak dostać zawrotu głowy...

* * *

Wiatr huśta się w gałęziach brzoź i lip, targa liśćmi kasztanów i klonów i urwanymi igrą w powietrzu, lub ciska bez litości o ziemię... giną jeszcze zielone, zanim nadeszła jesień.

Milczy fontanna.

Kamienny, spleśniały od ciągłej wilgoci, pyzaty chłopak z fontanny niepotrzebnie zasłania się od żaby: z rozwartego jej pyszczka nie tryska ślina—wody struga.

Schylone aż do ziemi barwne, kwiatowych rabatek szeregi, łańcuchy i pierścienie, okalające trawniki.

Świst—poświst wichru, szum i huk...

Wietrzny niepokojąco, smutny dzień.

Hebanowych włosów jej pukle rozwiane, rozchwiane.. Łopocą fałdy sukienki..

Otworzyła parasolkę i chwyta wiatru dech

Wzajemne oskarżania się p p. redaktorów „Prozektora“ i „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ są tego rodzaju, że nadają się jedynie do rozpatrywania w sądzie. Wątpimy atoli, by elementarnym wymaganiom etyki dziennikarskiej stało się tutaj zadość. Z dotychczasowej polemiki wnioskować można, że obie strony zwaśnione mogą sobie dużo jeszcze powiedzieć... i to rzeczy ciekawych. Ciekawych także dla czytającego społeczeństwa białostockiego, które pragnie jak najrychlejszego uzdrowienia naszego życia społecznego, ocenianego dotąd przez dziennikarzy, nieumiejących bronić należycie, a z godnością swego honoru.

„Walka polemiczna“ „Prozektora“ i „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ nie może się skończyć na wylaniu pewnej ilości pomyj słownych na głowy walczących. Musi być doprowadzona przez zainteresowanych do końca i wykazać: kto winien jest stosowania teroru i szantażu dziennikarskiego; кто за cenę dolara tuszował sprawy, o których opinja publiczna wiedziećbyła powinna i wreszcie — kto powinien być wysunięty po za nawias życia prasowego w Białymstoku.

Wymaga tego honor prasy białostockiej, pełniącej w trudnych warunkach szczytne zadanie czynnika twórczego w życiu państwowo-społecznem.

M. M.

jak w żagle. Pchana wiatrem, śmiejąca się, lekko biegnie po piasku alei.

Z jej płaszczem na ręku sunę za nią, jak barka ciężko ładowna, holowana przez tę żaglową łódź, łapiącą wiatr w otwartą parasolkę.

Dokąd płyniemy — — ?

* * *

Przyszła nagle refleksja: czem ona właściwie jest dla mnie. Czem ja się rozdrażniam, wzruszam? Czy nią samą, czy tem, że gonię ją w opalowe zamglenie ulicy.

Co dla mnie jest droższe, czy tło, na którym się ona porusza, czy ona, która to tło ożywia, która cel jego istnienia czyni zrozumialszym.

Otwarte okno zawisło nad przepaścią nocy. W brzożach przedokiennych zaszumi wiatr. Latarnie uliczne patrzają bez zmrużenia powiek.

Bohdan Lirski.





Łabędzia można łatwiej
ochwycić niż gen.
Zagórskiego.

Minister sprawiedliwości
Francji, Berthon bawi
ministrów francuskich w
zamku Ramboillet, chcąc
schwycić łabędzia.

Tramwaje w Białymstoku?

W ostatnich tygodniach żywe poruszenie w mieście wywołała sprawa urządzenia tramwajów elektrycznych. Znalazła ona oddźwięk także w miejscowej prasie. Oto co pisze w tej sprawie p. inż. H. Lifszyc w tygodniku „Der Hojzwirt“ z dnia 9 IX r. b. p. t. „Elektrownia i tramwaj“.

„Dziwne rzeczy dzieją się u nas w Białymstoku. Od lat wielu mamy Elektrownię, która zaopatruje nas na zasadzie koncesji w światło. Mamy również od szeregu lat Radę Miejską i Magistrat, które powinny zawsze stać na straży naszych interesów.

Ale jednak—za nasze grzechy—Elektrownia okazała się, jak Niemcy mówią, „tüchtiger“, niż Magistrat i Rada Miejska. Udało się jej wydostać od Magistratu i Rady Miejskiej taką umowę dodatkową do koncesji, na mocy której ludność obowiązana jest płacić za światło 1½ razy drożej, niż w innych miastach Polski.

Spowodowało to poruszenie w mieście. Cały szereg zebrań, protestów i delegacyj. Ostatecznie powołano komisję dla ustalenia, co tu nie jest w porządku. Komisja ustaliła, a najwyższa instytucja potwierdziła, że zarówno Magistrat jak i Elektrownia są tu nie w porządku. Magistrat i Rada Miejska zapomniały o swoim obowiązku bronięcia

interesów mieszkańców i podpisały umowę na niekorzyść miasta. A Towarzystwo Elektryczne przedstawiło „niedokładne“ dane i wskutek tego powstała „omyłka“, która przynosi jej setki tysięcy złotych rocznie i oczywiście pieniądze te płyną z kieszeni mieszkańców miasta. —

Można było może przypuszczać, że Magistrat z Radą Miejską powiedziały „peccavi“ i przystąpiły do naprawienia swej omyłki, by miasto przynajmniej na przyszłość nie ponosiło więcej strat. —

Stała się jednak dziwna rzecz. Akurat odwrotnie: o „omyłce“ i stratach, przyczynionych miastu, nie chcą nawet mówić. To przecież jest już rzecz przebrzmiała. A że jest krzyk w mieście, to niech krzykacze krzyczą dopóki im się nie znudzi. —

Tymczasem Magistrat znowu zaczyna coś „robić“. To sprawa tramwaju elektrycznego: I to ten sam magistrat i ta sama Elektrownia dla tej samej ludności, która już przyzwyczaiła się do „omyłki“. —

Umowę tramwajową sporządzono na kilkudziesięciu arkuszach. Trzymano ją w największej tajemnicy. Nie tylko zwykłemu człowiekowi nie wolno było wiedzieć, co zawiera umowa, ale nawet radnym, którzy mają przecież umowę tę zatwierdzić i którzy ponosić będą za nią odpowiedzialność; chciano podać treść tylko w tej chwili kiedy trzeba będzie podnieść ręce w celu zatwierdzenia tej umowy. —

Na porządku dziennym posiedzenia Rady Miejskiej, które zazwyczaj trwa 2—3 godziny umie-

szczono sprawę koncesji tramwajowej, pomiędzy 12 innymi sprawami, podczas gdy samo tylko jednorazowe odczytanie dziesiątka stron koncesji — i to w szybkim tempie — powinno było potrwać kilka godz. Poza tem trzeba przecież również orjentować się w umowie. W innych miastach w takich wypadkach rozsyła się radnym tekst umowy na kilka dni przed posiedzeniem. Ale tak się robi w innych miastach, lecz nie w Białymstoku. —

Jednak stało się coś nieoczekiwanego. Sprytny dziennikarz dowiedział się o treści umowy jeszcze przed posiedzeniem Rady Miejskiej i podał o tem szczegóły w swym dzienniku. Mimo, że dziennikarz uchylił tylko rąbek zasłony, jednak wystarczyło to, by sprawę zdjęto z porządku obrad i uchwalono rozesłać radnym projekt

Dzięki temu uzyskaliśmy też możność przed uchwaleniem koncesji zapoznać się z projektem i wypowiedzieć naszą opinię o tem, czy umowa ta jest korzystna dla mieszkańców miasta wogóle, a dla właścicieli nieruchomości w szczególności.

Niestety szpalty gazety są zbyt małe, by można było zanalizować szczegółowo każdy punkt umowy. Musimy przeto ograniczyć się narazie do uwag w sprawie kilku punktów umowy:

1) Cena biletów za przejazd ustalona została na 30, 40 i 50 groszy. W Warszawie cena ta wynosi 20 gr. Prawda, Warszawa jest stolicą. Ale czy przed wojną cena za kurs w małym mieście wynosiła gdziekolwiek więcej niż w dużym mieście. W Moskwie i Petersburgu kurs tramwajowy kosztował 5 kop., a w Białymstoku wówczas kosztował też 5 kop.

Jeszcze bardziej dziwna jest cena 50 gr. za przesiadanie się na linję od ul. Św. Jańskiej do parku w Zwierzyńcu. Cała linja wynosi zaledwie 1700 metrów i na zasadzie umowy będzie czynna tylko w miesiącach letnich i tylko w godzinach rannych i wieczornych, kiedy wagony będą przepełnione. Czy doprawdy należy się podwyżka 10 gr. za kapitał, włożony w szyny i kable na linji 1700 m., która w ciągu części roku będzie nieczynna? Niestety do umowy nie została dołączona kalkulacja, jak również nie udowodniono tego obliczeniami. Wiemy jednak z doświadczenia innych miast przed wojną, jak Moskwa, Charków i inn., że linje, prowadzące do parków i lasów podmiejskich, były nieczynne zimą, lecz latem były czynne w ciągu całego dnia, a cena nie była nawet o grosz wyższa. Za te same 5 groszy można było jechać o 3000 — 4000 metrów dalej.

Ale, jak zaznaczaliśmy, kalkulacji niema, a bez kalkulacji trudno mówić o cenie.

Przypuśćmy jednak, że ceny muszą tak pozostać, ponieważ miasto jest małe, ruch słaby, czas nienormalny a warunki gospodarcze w kraju są takie, że 5 kop. = 50 groszom.

Co jednak będzie, jeżeli Białystok się zwiększy, ruch się ożywi, czas będzie normalny, a warunki gospodarcze będą — kto wie? — jak przewojenne. Może zajdzie potrzeba budowy nowych linii. Jaką cenę przynajmniej wypadnie płacić za nowe linje?

Umowa przewiduje to w art. 2, który mówi, że nowe linje, nieprzewidziane w umowie należą również do tejże Elektr. wni, która jest uprawniona do pobierania cen pg. obecnej umowy t. j. 30, 40, i 50 gr. (zagwarantowanych w złocie).

Inne miasta będą po 20 — 30 latach mogły mieć nowe linje i płacić ceny, dostosowane do nowych okoliczności, ale Białystok będzie w ciągu pokoleń płacić ceny dzisiejszych nienormalnych warunków lub zmuszony będzie rzec się budowy nowych linii.

2) Po upływie terminu koncesja zwykle przechodzi z całym inwentarzem na własność miasta. Tak jest we wszystkich miastach, tak było i w Białymstoku poprzednio. Teraz jednak Białystok stał się oryginalny.

Sama zasada przejścia całego inwentarza na rzecz miasta jest co prawda i w tej umowie zachowana, jak twierdzi p. 24. Ale do tego p. 24 dodana jest mała, napozór niewinna, uwaga, która całą sprawę zupełnie przeinacza.

Uwaga ta stanowi, że za inwentarz, nabyty po 1941, roku miasto obowiązane będzie wypłacić Elektrowni całą wartość kupionego przedmiotu wraz ze wszystkimi kosztami dodatkowymi jak fracht, inne wydatki, a nawet koszta montażu z potrąceniem 3% rocznie za zużycie.

Przedwszystkiem na jakiej zasadzie przyjęto tylko 3% potrącenia na użycie rocznie, podczas gdy jest to technicznym aksjomatem, że za zużycie inwentarza elektrycznego należy odliczać conajmniej 5% rocznie, a za maszyny i kotły nawet do 10% rocznie.

Przecież rzeczoznawcy samej Elektrowni wykazali w swej opinji z roku 1921 i 1924 zużycie własnego tegoż inwentarza w wysokości 5% rocznie. Czy twórcy umowy nie wiedzą, że kocioł może służyć 10, najwyżej 15 lat, a później — może być zużyty tylko na łom. Z maszynami jest jeszcze gorzej: mogą one pracować też tylko 12—15, najwyżej 20 lat, — ale jeżeli nawet nie są one zużywane, to po 15 latach stają się tak przestarzałymi, że tracą 2/3 swej wartości. Przecież jeszcze teraz stoją w elektrowni maszyny, prawie nieużywane, z roku 1910; czy mają one obecnie dużą wartość w porównaniu z nowymi?

Co teraz wyniknie z tego dla miasta?

Najlepiej przytoczymy przykład. Niech liczby same mówią:

Przypuśćmy, że w roku 1942 Elektrownia kupi kocioł i zapłaci za niego razem z kosztami prze



„Pchnięcie“ holenderskie w kierunku rozbrojenia.

Holenderski minister spr. zagran. Belaerts van Blookland, który na zgromadzeniu Ligi Narodów wygłosił mowę w sprawie rozbrojenia.

wozu, ustawienia i wmurowania 3000 dolarów. W roku 1956 (najpóźniej) Elektrownia będzie musiała kocioł ten wyrzucić jako łom i ustawić nowy kocioł, płacąc znowu 3.000 dol. W roku 1967 kończy się koncesja. Miasto będzie wówczas zmuszone zapłacić Elektrowni za kocioł, kupiony w r. 1942 i stanowiący niezdatny do niczego łom wartości kilkadziesiąt dol. kwotę 3.000 dol. z potrąceniem $3 \times 25 = 75\%$ t. j. 750 dol., a za kocioł, kupiony w 1956 r., i który już też jest „kandydatem“ do wyrzucenia i stanowi wartość zaledwie 750 dol. (t. j. $\frac{1}{4}$ normalnej wartości), miasto zapłaci znowu 3.000 dol. z potrąceniem $3 \times 11\% = 33\%$ czyli 2000 dol. W ten sposób miasto tylko za jeden przedmiot, który prawie nic nie wart, zapłaci Elektrowni 2.750 dol. i będzie poza tym zmuszone jeszcze wyłożyć 3000 dol. na kupno nowego kotła.

Można sobie wyobrazić, jak nasze dzieci będą nam dziękowały za taki spadek. Miast otrzymać coś od nas, będą one zmuszone zapłacić nietylko wartość tego, co otrzymają, ale i większą sumę za nasze grzechy.

Za to jednak dzieci akcjonariuszy Elektrowni otrzymają niewiadomo za co ładną sumkę pieniędzy i będą dziękowały Najwyższemu za to, że dał mi tak „pracowitych“ rodziców.

Wykazaliśmy wyżej jak nasi ojcowie miasta chcą w projektowanej umowie z Elektrownią „zaopatrzyć“ przyszłe pokolenie.

Teraz chcemy jeszcze przytoczyć kilka charakterystycznych punktów, które ilustrują, jak przy układaniu umowy wzięto pod uwagę interesy obecnego pokolenia t. j. nas, płatników podatków i wyborców, tych, którzy umowę ułożyli.

1) p. 10 stanowi, że w razie przeprowadze-

nia przez miasto robót kanalizacyjnych, wodociągowych i t. d., które spowodują przeszkody w ruchu tramwajowym, Elektrownia obowiązana jest związane z tym roboty (jak rozebranie szyn, przełożenie kabla, a nawet ponowne ułożenie szyn) wykonać na własny rachunek, bez prawa żądania od Magistratu jakiegokolwiek odszkodowania za przyczynione jej koszty.

A więc, dobrze. Elektrownia wzięła na siebie zobowiązania, związane z ponoszeniem kosztów. Za to jednak koszty te jeszcze z zyskiem przerzucane są na barki właścicieli nieruchomości.

W tym samym artykule czytamy dosłownie: „Osoby prywatne, które zechcą przeprowadzić jakiegokolwiek roboty, powodujące przeszkody w ruchu tramwajowym, po uzyskaniu odnośnego zezwolenia Magistratu, muszą wejść w porozumienie ze spółką co do sposobu prowadzenia robót i wysokości odszkodowania.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, co to oznacza. Towarzystwo otrzymuje carte blanche nakładania kontrybucji na właścicieli nieruchomości lub inne osoby. A że Elektrownia potrafi to wykorzystać, dowodzą dotychczasowe opłaty za liczniki i za układanie kabli.

Zawsze i wszędzie przyjęto, że śnieg z szyn winno zmiatać i zwozić Towarzystwo tramwajowe. Tak było również w Białymstoku podczas trwania poprzedniej koncesji.

Ale nasi ojcowie miasta uważają, że „sprawiedliwej“ będzie, jeśli koszta odwożenia śniegu ponosić będzie nie Towarzystwo Tramwajowe, które jest zainteresowane, by śnieg nie przeszkadzał ruchowi tramwajowemu i które przecież otrzymuje zysk z tego ruchu, lecz że ciężar ten ponosić winni właściciele nieruchomości.

Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe; dowodem tego jest cyniczny art. 9 następującej treści:

„Magistrat i miasto obowiązane są wydać zarządzenie, że zmiatanie i polewanie ulicy pomiędzy szynami jak i usunięcie śniegu i lodu należy do obowiązku właścicieli nieruchomości...

Towarzystwo Tramwajowe (Elektrownia) będzie pobierało 30, 40 i 50 gr. a właściciele nieruchomości ponosić będą koszty na utrzymanie ludzi, którzy będą musieli w ciągu całego dnia baczyć, by broń Boże pieniądze ani na chwilę nie przestały płynąć do kieszeni Elektrowni!!!

Czy jest możliwy jeszcze większy stopień cynizmu? To przecież są kpiny nad ludnością Białegostoku.

Cała umowa nacechowana jest głęboką pogardą względem ludności naszego miasta. Trzeba mieć dużo odwagi, by móc pozwolić sobie na przedłożenie do uchwalenia tej umowy, która na pokolenia uwłaszczy miasto.

Nasi ojcowie miasta, którzy 7 lat siedzą przygwożdżeni do swoich krzesel i którzy lada chwila będą zmuszeni odejść, chcą widocznie przed odejściem uderzyć mocno drzwiami.

Stanowisko p. inż. Lifszycyca w zupełności podzielamy.

Obecna Rada Miejska, która w najbliższym czasie ma być rozwiązana nie ma moralnego prawa do zawierania umowy tramwajowej na przeciąg 40 lat. Tak ważną sprawę powinna pozostawić nowej Radzie, która będzie wyrazicielem interesów całego społeczeństwa białostockiego.



Z E Ś W I A T A.

Przedstawiciel Sowietów we Francji, Rakowski zostaje odwołany do Moskwy, a jego miejsce ma zająć Piatakow, obecny kierownik sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Paryżu.

Rakowski odwołany zostaje naskutek energicznego wystąpienia rządu francuskiego, który jest w posiadaniu całego szeregu dowodów, stwierdzających prowadzenie przez Rakowskiego silnej propagandy komunistycznej we Francji, a zwłaszcza w armji i we flocie.

Bezpośrednim powodem odwołania Rakowskiego jest podpisanie przez niego manifestu III-ej międzynarodówki. Nie pomogły obłudne tłumaczenia Cziczierina, że Rakowski podpisał manifest nie jako przedstawiciel Sowietów, a jako członek centralnego komitetu partji komunistycznej.

Z Sowietami należy zawsze postępować stanowczo i energicznie, bo nie znają one łagodnych i grzecznych sposobów porozumiewania się.

Z Polski.

Prywatna polska flota handlowa ulegnie w czasie najbliższym znacznemu powiększeniu, a mianowicie: Towarzystwo „Wisła-Bałtyk“ nabywa okręt „Rebus“ oraz cztery nowe statki towarowe o pojemności 10 tysięcy ton.

Prócz tego grono polaków z Ameryki zakupuje cztery statki pasażerskie. Inne drobne grupy mają również zakupić pewną liczbę statków.

Centralna komisja porozumiewawcza związków pracowników państwowych komunikuje prasie:

W ostatnim komunikacie Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych o przyjęciu delegacji tej Komisji przez p. wicepremiera Bartla, znalazł się następujący ustęp: „P. wicepremier zaznaczył, że sprawa uposażenia po 1 stycz-

nia przyszłego roku zostanie uregulowana prawdopodobnie drogą rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zasada tego rozporządzenia będzie rozstrzygnięta dopiero przy końcu miesiąca października lub w początkach listopada i w tym mniej więcej czasie zostanie przyjęta delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej dla przedstawienia swego stanowiska.

„W tym mniej więcej czasie“ nie oznacza nic innego, tylko to, że opracowane już ustawy, gotowe do wydania w formie rozporządzenia p. Prezydenta będą dane pracownikom do „ogłądnięcia“ na kilka czy kilkanaście godzin i koniec.

Tak się rzecz miała z ustawą o uposażeniu pracowników kolejowych. Dzięki tylko energicznym żądaniom związków i natychmiastowym protestom ustawa ta została narazie poniechana.

Ten sposób traktowania związków, chcących zabrać głos o ustawodawstwie, tyczącem się ludzi pracy, zorganizowanych w tych związkach, nasuwa nieodparcie myśl, że rząd celowo usuwa związki od prawa głosu, które dotychczas posiadały i wykorzystywały je z korzyścią dla społeczności pracującej i dla państwa przez unikanie groźnych dla państwa konfliktów.

Związek pracowników poczt, telegrafów i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej oddawna już zabiega o poprawę bytu tysięcy rzesz urzędników pocztowych i telegraficznych, których wynagrodzenia są bardzo skromne.

Gdy rząd odmówił wypłacenia pocztowcom jednorazowej, bezzwrotnej zapomogi, zarząd związku zwrócił się do ministra Miedzińskiego z prośbą, aby przynajmniej zostały podwyższone t. zw. „należitości uboczne“, jak np. dodatek za służbę nocną, dodatek za konwojowanie poczty przy przejeździe kolejami itd. itd.

Minister Miedziński potraktował żądania pocztowców przychylnie i na podstawie ich memorjału opracowano projekt specjalnego rozporządzenia, które wniesione będzie na posiedzenie rady ministrów.

Projekt tego rozporządzenia podwyższa wynagrodzenie dodatków już istniejących oraz przewiduje wprowadzenie nowych dodatkowych wynagrodzeń, a mianowicie: dodatku za konwój poczt na drogach bitych, dodatku za służbę w niedzielę i święta, dodatku kasowego, za pracę w godzinach pozasłużbowych,

za kierownictwo, tytułem tantjemy telefonicznej i dodatku technicznego.

Dodatki te zostały już umieszczone w preliiminarzu ministerstwa poczt i telegrafów na rok 1928—29.

Projekt rozporządzenia min. Miedzińskiego nie został jeszcze wniesiony na radę ministrów, gdyż musi uzyskać uprzednio aprobatę ministerstwa skarbu.

W dniach najbliższych delegacja związku uda się do ministra skarbu p. Czechowicza, któremu przedstawi swe postulaty, prosząc o przychylną ocenę projektu podwyższenia „należytości ubocznych“.

Z naszych stron.

W korespondencjach swych dla „Ilustrowanego Tygodnika Kresowego“ wskazywałem kilkakrotnie na rozbieżność, jaka uwidacznia się rażąco w propagandowych enuncjacjach prasowych i praktycznych metodach postępowania względem robotników polskich szwedzko — amerykańskiej spółki dla eksploatacji monopolu zapalczanego w Polsce.

Rozbieżność tę ilustrują dosadnie przyczyny, które wywołały strajk robotników fabryki zapalczanej „Marjos“ w Grodnie, trwający od 12 lipca oraz metody, stosowane przez dyrekcję fabryki względem strajkujących. Pomijając znane już z prasy codziennej szczegóły, dotyczące strajku, chciałbym zwrócić uwagę na spokój ducha, jaki wobec strajku zachowuje ta prasa stołeczna, która tak niedawno jeszcze zamieszczała olbrzymie i oczywiście dobrze płatne panegiryki na cześć krzywdzącej robotnika polskiego szwedzko — amerykańskiej spółki zapalczanej.

Prasa, którą mam na myśli, a której narazie nie wskazuję palcem, posiada w Grodnie korespondentów, notujących skwapliwie nawet fakty... kradzieży psów. Dziwić się przeto conajmniej należy, że korespondenci ci nie informują swych redakcyj o długotrwałym strajku przeszło 150 robotników.

A strajk sam w szczególności jest o tyle charakterystyczny, że rozgoryczeni robotnicy dają posłuch podszeptom elementów nieodpowiedzialnych, wtedy, gdy milczy prasa i powołane do likwidowania konfliktów między robotnikiem i przedsiębiorcą władze państwowe.

Odezwijcież się nareszcie, panowie z prasy i urzędów.!

Z Białegostoku.

Dowiadujemy się, że uchwałą Magistratu miasta Białegostoku z dnia 20-go sierpnia 1927 roku, na wniosek Wydziału Technicznego Magistratu postanowiono usunąć tablice ogłoszeniowe, ustawione na rozmaitych ulicach miasta Białego-

stoku przez sekcję gospodarczą Magistratu i zmienić je na slupy ogłoszeniowe o estetycznym wyglądzie.

Uchwałą Magistratu należy powitać z zadowoleniem.

O bilety ulgowe dla studentów w kinach białostockich.

Wiadomą jest rzeczą, że w Warszawie wszystkie teatry i kina dostępne są słuchaczom wyższych uczelni za biletami zniżkowymi. Procentowo ulgi takie w stosunku do ceny biletów zwykłych są dość rozmaite, wszakże są wszędzie. Podobnie jest w Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Wilnie i t. d. Wiadomymi są też względy, jakimi się kierują poszczególne dyrekcje czy to teatrów, czy to kin. Nie chodzi tu przytem jedynie o jakieś filantropje, nie rozstrzyga jedynie wzgląd na dobro tego najruchliwszego żywiołu w społeczeństwie; jeżeli nie najważniejszym, to jednym z głównych czynników jest tu poprostu dobrze zrozumiany interes. Studenteria stanowi bądź co bądź poważny procent „konsumentów“ wszelkiego rodzaju widowisk. W większości swojej musi się liczyć z wydatkami, jednak młodość jest „lekkomyślna“, a potrzeba zaspokojenia młodzieńczej ciekawości jest nieograniczona.

Dyrekcje kin białostockich powinny zrozumieć, że już taka jest psychologia ludzka, że łatwiej się wydaje drobne sumy często, niż większe rzadziej, choć w rezultacie suma kwot małych przewyższyć może sumę rzadziej wydanych większych kwot. Sympatja studenterji też nierzadko się poplaca.

A może dyrekcje kin mimo, iż tu przeprowadzone „obliczenia“ nie przemawiają do ich „serc“ wprowadzą ulgi studenckie ze względów filantropijnych.

Do poruszenia tej sprawy między innymi dała asumpt podsłuchana wesoła pogawędka studentów; jeden z roześmianych naszych „burszów“ z deklek na czubku głowy „groził“ bojkotem kin, jeżeli jeszcze długo trwać będzie „na tej prowincji“ takj stan rzeczy. Grupa „solidaryzowała się brawem. Naturalnie są to „wolne żarty“.

Pepi.

Katastrofa autobusowa.

Dnia 13-go września r.b. autobus osobowy, kursujący na przestrzeni Białystok—Siemiatycze jadąc do Siemiatycz przewrócił się i wpadł do rowu, skutkiem czego kilku pasażerów doznało ciężkiego uszkodzenia ciała. Na przestrzeni tej już ma miejsce katastrofa autobusowa po raz drugi. Władze miarodajne winny przeprowadzić energiczne dochodzenie dla ustalenia przyczyn katastrofy, a winnych surowo ukarać.

Co i gdzie?

(Nadestane).

W ubiegłym tygodniu na ulicach miasta Białegostoku zauważyć można było piękne auto półosobowe, reklamujące znaną w całym świecie cykorję firmy „FERD. BOHM & Co“ we Włocławku. Niemalą też sensację wywołały u przechodniów małe paczuszki cykorji, wyrzucane z auta. Zaciekawieni tem zwróciliśmy się do bawiącego chwilowo w Białymstoku przedstawiciela firmy „Ferdynand Bohm & Co“, p. Ł. Gotliba, zam. stałe w Warszawie który oświadczył nam co następuje:

Znana nietylko w Polsce, ale także i zagranicą firma „Ferdynand Bohm & Co“ we Włocławku, egzystująca od roku 1816, zamierza wprowadzić oprócz znanej cykorji, zaprowadzić również mieszankę Bohma, która ostatnio zaczęto wyrabiać na rynek białostocki i województw północnych Polski, dokonując transakcji za pośrednictwem swojego przedstawiciela, którym jest p. Gotlib.

Mieszanka firmy „Ferdynand Bohm & Co“ cieszy się w kraju wielkim popytem. Jest wyrabiana z kawy ziarnistej z odpowiednią ilością jęczmienia słodowego i cykorji. Wyroby firmy „Ferdynand Bohm & Co“ posiadają bardzo wybitną zaletę, gdyż nie są szkodliwe sercu i nerwom, a ponadto posiadają dużo odżywczości.

W końcu p. Gotlib oświadczył nam, że wprowadzając wyroby firmy „Ferdynand Bohm & Co“ na rynki województw północnych Polski ma nadzieję, że wyroby te pozyskają dużą ilość konsumentów nie tylko ze względu na swoje zalety ale także i tanią w porównaniu do innych cykorji.

BACZNOŚĆ!

W dniu 17 września 1927 r. otwarty został bufet w klubie pracowników pocztowych i telegraficznych. Kuchnia bardzo smaczna, potrawy przyrządzane na świeżych tłuszczach naturalnych pod osobistym kierownictwem dzierżawcy bufetu Bolesława Suszki, b. dzierżawcy restauracji w klubie „Ognisko“

Codziennie śniadania, obiady i kolacje.

Dom Handlowy Białostocki Przemysł Leśny
Bcia M. i T. Krugman
w Białymstoku.

Biuro Fabryczna 27^A
Telefon M. Krugmana 1-02
" T. " 3-51
" biurowy 3-51

Sklep „POLONJA“

Rynek Kościuszki 1.

Poleca bieliznę męską, damską i dziecinną.

Pończochy damskie, męskie i dziecinne—
w wielkim wyborze.

Skarpetki męskie

Rękawiczki skórkowe, fildekosowe i zimowe.

Swetry damskie, męskie i dziecinne.

Różna galanterja.

Sklep „WARSZAWIANKA“

Lipowa 5.

Poleca: walizki, plecaki, teki, teczki,

tornistry, ubrania i pantofle sportowe,

parasole, laski,

_____ bieliznę męską i damską, _____

skarpetki i pończochy.

Czapki w wielkim wyborze.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Magistrat m. Białegostoku ogłasza przetarg na wykonanie kanalizacji na poszczególnych odcinkach ulic miasta łącznej długości około 375 m.b.

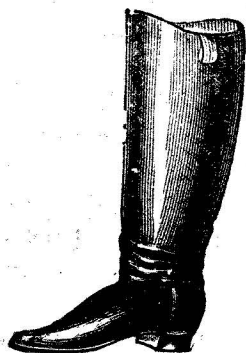
Projekt oraz wzór umowy są do przejrzania w wydziale Technicznym Magistratu w godzinach urzędowych od 17-go do 26-go września r. b.

Pisemne oferty, bez żadnych zastrzeżeń, zapieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na wykonanie kanalizacji“, zaadresowane na ręce Prezydenta miasta, należy składać do dnia 26-go września r. b. do godz. 12-iej w poł. gdyż w dniu tym nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty winien być dołączony kwit kasy Magistratu na złożone wadium w wysokości 1 500.—Zł. Tysiąc pięćset złotych) tylko w gotówce, lub równowartościowych papierach procentowych oraz deklaracja firmy, że warunki umowy są jej znane. Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na wysokość zadeklarowanej w ofercie kwoty.

Magistrat m. Białegostoku.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIALYSTOK, LIPOWA 6 vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Nauczyciel tańców

Ceny dostępne. M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

Nowootworzony SKŁAD BRONI I AMUNICJI

—) p. f. (—

JAN GOŁĘBIEWSKI

Poleca broń wszelkiego rodzaju, amunicję, naboje myśliwskie I gat. i wszelkie przybory myśliwskie po cenach ściśle umiarkowanych.

Białystok, ul. Sienkiewicza 29

vis-a vis Starostwa

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów

Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakiernicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.

PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTEPIAM WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,

w passażu

J. Maśliński

Mieczarnia „Warszawjanka”

PRZY UL. KOLEJOWEJ 16.

Poleca doskonałe obiady (kuchnia domowa) śniadania i kolacje.

CENY NISKIE!

UPRZEJMA OBSŁUGA!

WARSZAWA ZAKŁAD BIALYSTOK

KRAWIECKI

B. Sikorskiego

przy ul. Kupieckiej 2.

Wykonywa po cenach umiarkowanych wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Wykonanie wykwintne, według ostatniej mody, przez pierwszorzędne siły warszawskie.

Wstąpię!

Przekonajcie się!

E. RALF

UL. SIENKIEWICZA, Nr. 3b.

Pracownia fortepjanów i pianin oraz wszelkich instrumentów muzycznych. Ćwiczenia na fortepianie godzinami.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: ul. Lubelska 9 tel. 4-73. w BIAŁYMSTOKU istnieje od 1885 r. SKŁAD Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijęntę, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie

Materace

Gabinety

Fotele

Jadalnie

i Łóżka Niklowe.

Otomany

Salony

Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.

DNIA 19 WRZEŚNIA OTWARTE ZOSTAJĄ
W BIAŁYMSTOKU

KURSY HANDLOWE

pod kierownictwem:

Stanisława Pukasiewicza,

Dyrektora Szkoły Handlowej i kursów koncesjonowanych przez Min. Rel.
i Ośw. Publ. za № 21393/III i

Izajasza Szereszewskiego,

b. wyższego urzędnika skarbowego.

Kurs jednoroczny obejmuje wszystkie gałęzie handlu i przemysłu. Kurs 6-cio miesięczny — buchalterję, kalkulację towarową, naukę o wekslu, stenografię i pisanie na maszynach. Po ukończeniu kursów — świadectwa z prawem publiczności. Informacje i wpisy: Kancelarja kursów w gmachu Gimnazjum społecznego przy ul. Kupieckiej 49, w godzinach 10—12 i 5—7.

Sekretarjat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1,60. zamejskowa—zł. 1,70, zagraniczna — zł. 2,00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0,40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0,15, drobne za wyraz—zł. 0,12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny: F. ZIELIŃSKI.

Wydawca: M. PASTERNAKIEWICZ.

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok. Lipowa 16. Tel. 5-21